

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Dziś trzeci maja dwa tysiące dwudziestego pierwszego roku. Mija dwieście trzydzieści lat od uchwalenia Konstytucji trzeciego maja, która była jasnym punktem w czarnej epoce rozbiorów. I stała się symbolem Polskiej państwowości, a także demokracji – bo była pierwszą Konstytucją w Europie i drugą na świecie. Nazywam się Katarzyna Oklińska i goszczę dziś dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie – profesora Wojciecha Fałkowskiego, a właściwie to pan profesor gości mnie bo spotykamy się w przepięknym Zamku Królewskim, który w tym roku obchodzi pięćdziesięciolecie odbudowy, początku odbudowy. Dzień dobry.

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Wróćmy jednak do Konstytucji trzeciego maja. O Zamku na pewno powiemy w innym podcaście – bo temat jest wart uwagi. To wydarzenie często kojarzymy z obrazem Jana Matejki zatytułowanym „Konstytucja trzeciego maja tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego pierwszego roku”, który jest – tak się składa – w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie. Ciekawą anegdotą jest fakt, że postać na pierwszym planie na tym obrazie jest często brana za króla. A to wcale król nie jest.

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Nie. To jest Stanisław Małachowski, który dzierży w ręku właśnie egzemplarz Konstytucji. Ale prawdziwym bohaterem tego obrazu jest sama Konstytucja i naród, który ją uchwalił bo była to akcja prowadzona w konspiracji przez małą grupę osób przygotowujący jednolity tekst ale z ogromnym poparciem właściwie całego społeczeństwa szlacheckiego, które było rozdarte konfliktami i również była grupa przeciwna ale w swojej większości, w swojej masie popierało tę Konstytucję więc bohaterem obrazu Matejki jest sama Konstytucja i naród, który ją uchwalił.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Rocznicę, okrągłe rocznice – tak jak w tym przypadku – to często dobra okazja do rozmów, wspomnień osób i przypominania o randze różnych wydarzeń. Ale tak naprawdę Konstytucja trzeciego maja bardziej stała się symbolem niż realną zmianą bo przecież obowiązywała zaledwie kilka – w porównaniu do kilkunastu w niektórych regionach kraju – miesięcy.

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Tak. Rzeczywiście trwanie, w sensie prawnym Konstytucji trzeciego maja, można ograniczyć do kilkunastu miesięcy. W sensie politycznym ona trwała nieco dłużej, ale też to jest kwestia no kilku lat do trzeciego rozbioru, który nastąpił w tysiąc siedemset dziewięćdziesiątym piątym roku więc cztery lata po uchwaleniu. Natomiast jako symbol, jako znak polskiej niepodległości i służby państwu no to ona trwa do dzisiaj. To znaczy waga Konstytucji, jest... wyklada się na trzech poziomach. Tym prawnokonstytucyjnym – rozwiązań, które zostały zaproponowane. Historycznym – jako pierwszy akt taki w Europie i jednocześnie świadectwo debaty politycznej i działań na rzecz ratowania państwa. I symbolicznym – jako znak, który trwał przez pokolenia w czasie rozbiorów drugiej Rzeczypospolitej okresu PRL-u, kiedy nie wolno było mówić o Konstytucji trzeciego maja. Chodził policjant i kazał zdejmować flagi z budynków po pierwszym maja, więc drugiego maja odbywała się akcja zdejmowania flag, żeby nie było ich widać w rocznicę uchwalenia Konstytucji. No i dopiero od trzydziestu lat możemy tę rocznicę, to święto obchodzić i również debatować, bo rocznica Konstytucji, to święto, to jest także pretekst do refleksji nad dziejami Polski i nad myślą polityczną. Debata prowokująca rozważania o akcji spiskowej – bo to było tak, konspiracja była bardzo głęboka – o działaniach mających na celu zmodernizowanie państwa i reformę ustrojową no i jakie były tego konteksty, przyczyny, sposoby działania. To wszystko jest pewną lekcją historii, którą trzeba co jakiś czas powtarzać.

KATARZYNA OKLIŃSKA: No i dwieście trzydziesta rocznica uchwalenia tej Konstytucji – myślę, że to jest wspaniała okazja żeby sobie przypomnieć na czym polega fenomen tej ustawy zasadniczej, więc powiedzmy dlaczego Konstytucja trzeciego maja stała się symbolem. Była pierwszym dokumentem w naszym kraju i jednym z pierwszych na świecie, który wprowadził – można powiedzieć tak dla uproszczenia – załączek demokracji. Spośród zmian należałoby chyba wymienić likwidację liberum veto nazywanego największym grzechem polskiego ustroju, które blokowały jakiegokolwiek zmiany bo wystarczył jeden sprzeciw, żeby te zmiany

odrzuć. A także wprowadzenie dziedziczości tronu, czy też załączka trójpodziału władzy. I odebrania możliwości decydowania szlachcie magnackiej w tak dużym zakresie jak do czasów właśnie tej pierwszej polskiej Konstytucji. To wszystko załączki demokracji, która dzisiaj dla wielu osób jest systemem oczywistym, zastanym, ale dwieście trzydzieści lat temu niekoniecznie tak było.

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Zupełnie tak nie było. Wspomniała pani o podważeniu monopolu możnowładztwa czy oligarchii magnackiej. Jak najbardziej bo uchwalono tak zwane prawo o gołocie, czyli o odebraniu praw wyborczych szlachcie nieposiadającej nieruchomości, nieposiadającej ziemi. A tym samym ta biedna grupa szlachecka, nie mogła być takim instrumentem do przeważania decyzji sejmików i sejmu walnego. To oni byli klientami magnatów, głosowali tak jak im kazano. Wybierano w związku z tym ludzi powolnych, czy wręcz podporządkowanych magnaterii i ta klientela szlachecka no spełniała rolę takiej wewnętrznej forpoczty manipulowania całym państwem. Więc prawo o gołocie – mało znane i mało zauważane, było jednym z filarów tej reformy ustrojowej. Ale rzecz jest jeszcze głębsza, mianowicie, na samym początku tego dyskursu, tej debaty o reformowaniu państwa stały się dwie koncepcje. Jedna miała polegać na przejęciu właśnie wzorów demokracji, wzorów płynących częściowo z Zachodu, trójpodziału władz. Właśnie zniesienie liberum veto, czyli aktu nie pozwalającego przez jednego posła głoszonego. A z drugiej strony byli tacy, którzy uważali, że to są podstawy demokracji szlacheckiej, czyli dawnego, utrwalonego zwyczajem i tradycją sposobu rządzenia państwem, że na tym się zasadza demokracja, iż konserwujemy stare przyzwyczajenia, czy stare obyczaje również polityczne. I ten spór na samym początku był ożywczy. Dopiero później ta grupa konserwatystów – jeżeli tak ją możemy nazwać – wkroczyła na drogę zdrady narodowej, czyli sięgnęła najpierw po konsultacje, a później po pomoc mocarstw ościennych. Ambasadory w Warszawie zaczęły decydować o sprawach wręcz szczegółowych. I ci posłowie, i ci magnaci, którzy z nimi to omawiali stali się instrumentami władzy mocarstw sąsiednich – Rosji i Prus, przede wszystkim. No i wkroczyli na drogę zdrady, która została najpierw osądzona w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej, no a dzisiaj przed trybunałem historii wyraźnie możemy powiedzieć – to była droga absolutnie niszczenia Państwa Polskiego i tożsamości narodowej, wbrew temu co oni uważali w pewnym momencie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Wspomniał pan o prawie, o szlachcie gołocie, które spowodowało, że przekupstwo tej ubogiej szlachty stało się niemożliwe. Ale jest jeszcze jedno prawo, o którym można by było wspomnieć – prawo o miastach, które też było... no dużo dzisiaj o załączkach, ale to był też taki załączek decentralizacji.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Tak. Ale nawet jeszcze dalej bym poszedł, ponieważ miasta były wyeliminowane z debaty politycznej i możliwości podejmowania decyzji na sejmach również dotyczących mieszczaństwa i handlu. No więc uwolnienie tego potencjału i politycznego i gospodarczego było żywotnym interesem całego społeczeństwa i państwa jako takiego. Prawo o miastach wprowadzało wreszcie świeży powiew do tej debaty politycznej na temat prawodawstwa i uregulowań podatkowych, handlowych, celnych, które bezpośrednio dotyczyły właśnie miast, więc powrót miast na arenę polityczną jako części właśnie podmiotu politycznego, obywateli krótko mówiąc, no był czymś zasadniczo ważnym i to się zaczęło dokonywać właśnie za sprawą Konstytucji. Proces miał się rozwinąć w następnych aktach prawnych i w drodze praktyki, no ale już do tego nie doszło.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Nie wszystkim projekt Konstytucji trzeciego maja się podobał, dlatego trzeba było uchwalić ją podstępem. A przysłużyły się do tego święta Wielkanocne i wyjazd części posłów do domów, żeby poświętować.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Tak. To uchwalenie odbyło się wbrew regulaminowi sejmowemu, wbrew przyjętym zasadom funkcjonowania parlamentu, ponieważ zaproszenia na tę sesję dostało tylko kilkudziesięciu posłów wprowadzonych w Arkana spisku – to była konspiracja pełna. Sam tekst został przygotowany przez grupę kilku osób – Hugo Kołłątaja przede wszystkim. Ale również pierwociny powstały pod piórem Ignacego Potockiego. Trzecim takim aktywnym członkiem tej grupy był Stanisław Małachowski – marszałek Sejmu. No i dwóch ludzi, o których często się zapomina – to jest sam król Stanisław August Poniatowski, który tutaj odegrał rolę jak najbardziej chwalebna. Później ją zatarł przystępując do targowicy i rezygnując z jakiegokolwiek, nie tylko walki, ale wręcz oporu. No ale w tym momencie mówimy o końcu roku tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego i pierwszych miesiącach dziewięćdziesiątego pierwszego, kiedy przygotowywano tekst i szykowano akcje uchwalenia tej Konstytucji. No i jego sekretarz Scipione Piattoli, który był tym takim redaktorem razem z Hugo Kołłątajem

ostatecznej wersji, ostatecznego tekstu Konstytucji. I wakacje świąteczne miały trwać o dwa dni dłużej. Przyśpieszono sesję parlamentarną zapraszając tylko około dziewięćdziesięciu posłów wtajemniczonych. Przyszło jeszcze kilkudziesięciu tych, którzy się dowiedzieli w ostatniej chwili. No ale reformatorzy i grupa spiskowa miała większość i dzięki temu uchwalono Konstytucję. To był taki zbiór przygotowany i całej akcji z improwizacją, no i rzeczami, które się nie dały kontrolować – jak sam akt uchwalenia, kiedy król podniósł rękę, żeby zabrać głos, a uznano że jest to akt poparcia Konstytucji i można przyjąć, że przechodzimy do głosowania, więc nawet takie rzeczy się działy na Sali. Ale zwróćmy uwagę na jeszcze jeden drobny szczegół, a ważny. Sala każdego sejmku była wypełniona tymi, którzy przyszli oglądać, którzy nie byli członkami parlamentu, ale stanowili publiczność i na tych galeriach sali senatorskiej na Zamku Królewskim w Warszawie byli ludzie, którzy wypełnili tę galerię dokładnie, w pełni. A przed Zamkiem zebrał się tłum, który kibicował. I oba te zgromadzenia przyjęły uchwalenie Konstytucji z entuzjazmem. Ta wrzawa, która się podniosła, radosna. Ten tumult, który powstał żeby uczcić chwilę był czymś niezwykle ważnym dla społecznego odbioru aktu i wyraz poparcia działań tej grupy, w sumie jednak nielicznej.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli możemy powiedzieć, że to był jakiegoś rodzaju zamach stanu?

WOJCIECH FAŁKOWSKI: No ja bym tego terminu nie używał dosłownie, ponieważ zamach stanu to jest akcja zbrojna przy pomocy wojska i gwałcąca wszelkie – że tak powiem – zasady gry politycznej. Tutaj było to ewidentne nadużycie, złamanie regulaminu więc to podnoszono później, żeby podważyć prawomocność aktu no ale sejm zebrał się i przegłosował, więc nie można było tego wprost odrzucić. Na pewno nie zostały w sposób świadomy, całkowicie wyliczone, nie były przestrzegane reguły gry parlamentarnej ale w tych okolicznościach, przy interwencjach ambasadorów obcych państw, które odbywały się niemal codziennie było to chyba nieuchronne i trzeba to sobie powiedzieć – Polska wyrwała się z okowów.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I Polska nie była taką samotną wyspą na mapie europy. Musimy powiedzieć jakie nastroje panowały wtedy na świecie. W Stanach

Zjednoczonych zaczęło się formować państwo oparte na zasadach Monteskiuszowskich, a we Francji trwała rewolucja Francuska.

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Tak. To były rzeczywiście te wielkie powiewy zupełnie innego świata, innej myśli. Niekiedy przerażające – powiedzmy wprost – bo terror jakobiński, który już w tym momencie się zaczynał, no był czymś co odstręczało od jakiegokolwiek modernizacji państwa w duchu rewolucji francuskiej. No ale powiedzmy wprost – akt Konstytucji był czymś przełomowym w skali międzynarodowej, ponieważ w sposób całościowy opisywał podstawy prawne funkcjonowania monarchii. Stworzył jak gdyby taki nowy regulamin tego jak ma państwo funkcjonować. I czegoś takiego nikt jeszcze nie zrobił, poza amerykańcami, którzy stworzyli nowe państwo od zera i wbrew kolonizatorom z Europy. Więc oni to przyjęli jako akt stanowiący ich państwowość. My z kolei chcieliśmy odnowić państwo. Zreformować je tak, żeby było silne i konkurencyjne na rynku międzynarodowym, w sensie dosłownym tym handlowo-gospodarczym, ale przede wszystkim w znaczeniu militarno-politycznym. Nam groziły kolejne rozbiory i tego świadomość była powszechna, pamiętajmy że w tysiąc siedemset siedemdziesiątym drugim roku odbył się pierwszy rozbiór polski, czyli zabrano po kawałku z każdej strony państwa i obradujący na Zamku Królewskim w Warszawie byli nie tylko tego świadomi, ale właśnie tego chcieli uniknąć, temu chcieli zapobiec.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I to była przyczyna uchwalenia Konstytucji trzeciego maja. W ogóle tego, że szachta zaczęła myśleć o jakichkolwiek zmianach. Może powinniśmy byli od tego zacząć, ale cieszę się, że to i tak pojawiło się w naszej rozmowie.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: No tak, to rzeczywiście powody pewnie były wielorakie, ale troska o utrzymanie państwa i zapewnienie bezpieczeństwa i granic, i samego państwa jako takiego, no była czynnikiem podstawowym i najważniejszym.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Powiedzieliśmy, że Konstytucja trzeciego maja stała się symbolem. Powinniśmy też dodać, że w dziewiętnastym wieku ciągle była brana pod uwagę jako wzór ważnego dokumentu. Była inspiracją dla kolejnych zmian ustrojowych w Polsce i chyba możemy zaryzykować takie stwierdzenie – to jest**

pytanie do pana profesora – że jest takim wzorem do dzisiaj. Jeżeli nie w sensie dosłownym to w sensie właśnie takim symbolicznym, żeby zebrać się na odwagę i wprowadzić zmiany, które być może wykraczają poza naszą percepcję i wydają się niemożliwe, a dla niektórych bezsensowne, a jednak przynoszą pozytywne skutki.

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Tak. To wydaje się być w podwójnym znaczeniu ważne dzisiaj. W sensie symbolicznym jak najbardziej. To był taka podstawa myślenia o odrodzeniu państwa polskiego przez sto dwadzieścia lat rozbiorów. A później w Drugiej Rzeczypospolitej do tego wracano jako wzoru. Więc symbolicznie to jest ważne po dziś dzień, ale również jako dorobek myśli Konstytucjonalnej, prawniczej na poziomie ustrojowym. To jest po prostu część dziedzictwa, z którego korzystamy cały czas więc i Konstytucjoniści, i prawnicy, i politycy wracają do Konstytucji, do trzeciego maja i do sytuacji, kiedy została ona uchwalona. Tej rozdierającej państwo polskie akcji dwóch sił, jednej która chciała reformować, druga, która chciała te reformy zatrzymać. Jako do przykładu, który trzeba brać pod uwagę przy planowaniu przyszłości bo historia jednak daje pewne i przykłady, i lekcje. I Konstytucja trzeciego maja taką lekcją niewątpliwie cały czas jest.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Świętujemy więc korzystając z faktu, że możemy dzisiaj wywiesić biało-czerwone flagi i nikt nie przyjdzie i ich nam nie zdejmie, tak jak to było za czasów PRL-u. Bardzo dziękuję za to spotkanie. Naszym gościem był dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie – profesor Wojciech Fałkowski. A rozmawialiśmy o Konstytucji trzeciego maja, ponieważ dzisiaj – trzeciego maja dwa tysiące dwudziestego pierwszego roku mija dwieście trzydzieści lat od uchwalenia tego bardzo ważnego dokumentu, a Narodowe Centrum Kultury włącza się w obchody.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Dziękuję uprzejmie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

KATARZYNA OKLIŃSKA: A jeśli chcieliby Państwo świętować dwieście trzydziestą rocznicę uchwalenia Konstytucji trzeciego maja w szczególny sposób to zachęcamy do zajrzenia na stronę zaśpiewajmy.pl – to interaktywny śpiewnik Narodowego Centrum Kultury. Piosenki, które się w nim znajdują powstały w latach tysiąc dziewięćset osiemnaście – dwa tysiące osiemnaście, a ich wybór został dokonany w oparciu o szeroko rozumiane pojęcia patriotyzmu i państwowości. Dzięki śpiewnikowi będą Państwo poznać oryginalne wykonanie piosenek, a także wysłuchać i pobrać akompaniament, tekst oraz nuty poszczególnych utworów.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.